

ZBIGNIEW ZALESKI

UMYSŁ W POJĘCIACH A EMOCJE W CIELE?

*Zdzisławowi Chlewińskiemu, mojemu nauczycielowi psychologii,
garść myśli, aby badane przez Niego pojęcia nie były zbyt „suche”.*

I. AKADEMICKIE ROZDZIELENIE UMYSŁU OD EMOCJI

Podczas ciągle utrzymującej się „dominacji” poznawczego nurtu w psychologii pojawiły się w ostatnich latach tego stulecia znaczące prace na temat emocji. Jednym z bardziej frapujących rysów analiz jest pytanie, czy w najgłębszych swoich pokładach umysłu nie zbiegają się procesy poznawcze i emocjonalne w jeden rodzaj poznania świata. Celowo zatem postawiłem znak zapytania w tytule sugerującym dwoistość tych procesów, aby z pokorą zastanowić się na nowo nad tą kwestią.

Jeżeli umownie przyjąć odmiennosc funkcjonowania poznawczego i emocjonalnego, to przy tym pierwszym można wskazać na pojęcia, na reguły racjonalności, na niesprzeczność, przewidywanie, twórczość, przy drugim zaś na szybkość reagowania na zagrożenia, bezpośredniość oceny świata zewnętrznego i wewnętrznego, na umiejscowienie w ciele. Myślenie **ulatuje** w pojęciach, a emocje **zagnieżdżają** się w ciele. Analizy psychologiczne sugerują odmienny sposób ich funkcjonowania, jednak daleko nam do stwierdzenia tej odmiennosci.

Co do znaczenia obydwu systemów dla zachowania życia trudno wskazać bez zajknięcia się na wyższość któregoś z nich. Dzięki umysłowi mamy rozwój cywilizacyjny, odkrycia, które zmieniły życie człowieka na lepsze. To

prawda, jednak bez radia i pojazdów ród ludzki mógłby przetrwać jeszcze przez wiele tysięcy lat, ale bez zareagowania lękiem na wysychanie wody pitnej w studniach ta egzystencja mogłaby się znacznie skrócić. Dlaczego zatem powstał umysł ludzki – tak potężny i samodzielny z jednej strony, a tak słaby z drugiej, że nie zastępuje wszystkich funkcji spełnianych wcześniej przez system emocjonalny. Ogromną inwestycję ewolucji w rozbudowę płatów czołowych mózgu tłumaczymy m.in. tym, że te mało poznane jeszcze partie mózgu mają związek z myśleniem perspektywnym, z planowaniem przyszłości i realizacją celów. Czy jakiś projektant ewolucyjny zakładał, że człowiekowi będzie coraz bardziej potrzebna zdolność wybiegania naprzód warunkom, które się pojawiają? Trudno odpowiedzieć. Może z różnych możliwych wariantów rozwoju umysłu ten – jako przypadkowy – okazał się optymalny i sprawdził się w dość krótkim okresie pobytu *homo sapiens* na ziemi (bo cóż to milion lat czy 900 pokoleń w tej perspektywie?). Czy ten krok ewolucyjny jest doskonały? Czy umysł osiągnął względnie wszystkie dostępne cechy doskonałości? Czy poszedł w swym rozwoju bardziej w kierunku adaptacyjnego radzenia sobie z otoczeniem i jakby przeoczył zajęcie się samym sobą? Cokolwiek by mu krytycznego przyłatać, ma coś z boskości, jest inny niż jakikolwiek byt we wszechświecie. A mimo tej wyjątkowości nie jest sam w roli regulatora zachowań ani nie jest dominujący. System poznawczy ciągle hołubi emocje, współpracuje z nimi, jest od nich niejednokrotnie uzależniony, zostawia im wiele ważkich decyzji do podjęcia, „nie jest zawistny” wobec ich równie postępującego rozwoju i bogactwa.

Emocje zdają się być pierwotniejsze niż *cognitio*, na co wskazuje ich neuronalna lokalizacja, ale nie pozostały w tyle za umysłem w swojej pierwotnej formie. Okazuje się, że wraz z jego rozwojem również system emocjonalny ulegał rozbudowywaniu i obecnie repertuar przeżyć emocjonalnych jest tak bogaty, że człowiek jest najbardziej emocjonalnym stworzeniem na ziemi. Kto wie, czy nie bardziej emocjonalnym niż racjonalnym. To prawda, że efekty funkcjonowania poznawczego są tak widoczne (budowle, wynalazki, technika), że zdają się przygniatać wszystkie zdobycze innych naszych władz, w tym emocji. Ale to utrzymywanie emocji, rozbudowa systemu i ich wszechdobylstwo przynajmniej sugeruje, że efekty emocjonalne są dla człowieka równie ważne jak poznawcze. Nie o technologiczne ułatwianie sobie życia chodzi (np. szybkość komunikacji przez telefon), ale o życie samo, o jego jakość, o to, aby z niego nie rezygnować. One mocniej „spajają” psychikę z ciałem niż umysł i może to jedna z fundamentalnych funkcji, jakie są im powierzone. Ciekawym ich rysem jest to, że siebie czują, podczas gdy umysł

siebie nie poznaje. Na dalsze nasze dyskusje z prof. Chlewińskim na powyższe trudne tematy chcę zasugerować kilka skojarzeń, pytań, czasem graniczących z fantazją, w następnej części eseju, zatytułowanej:

II. „UMYSŁ SIEBIE NIE PRZESKOCZY”

Czy ewolucyjnie mózg rozwijał się tylko po to, aby adaptacyjnie radzić sobie z otoczeniem? Dlaczego umysł nie wypracował systemu poznawczego, by bez dodatkowych narzędzi rozpoznawać bakterie, czy nie mógł jeszcze wydoskonalić podsystemu wzrokowego (por. słuch u psów). Czy nie ewoluował też w tym kierunku, aby poznać siebie? Czy też ten kierunek rozwoju nie byłby adaptacyjnie opłacalny/owocny? Dlaczego mózg nie pojmuje siebie? Dlaczego umysłem nie możemy zrozumieć jego funkcjonowania? Czy poznawszy biochemiczno-energetyczną działalność mózgu poznamy myślenie? Odpowiedzialniej jest zapytać: „na ile” lepiej poznamy, zamiast: „czy”? Czy pod wpływem używania mózgu do myślenia o nim samym zachodzą w nim zmiany ewolucyjne takie, że wraz z upływem czasu będzie siebie lepiej poznawał. Czy w mózgach ludzkich przechodzących przez system edukacji, a następnie intensywnie używanych do efektywnego rozwiązywania, zachodzą zmiany trwałe, które potem genetycznie będą przekazywane następnym pokoleniom, w porównaniu z ludźmi nie używającymi go do rozwiązywania zadań pojęciowych (matematycznych itp.)? Innymi słowy: na ile myślenie ukształtuje mózg? Czy w ogóle to czyni? Czy świadomość wiedzy i samoświadomość są ostatnim etapem rozwoju i możliwości mózgu? Jakie korzyści (i straty) łączyłyby się z tym, gdyby umysł był zdolny rozumieć procesy związane ze świadomością? Czy jest wystarczające podłoże neurologiczne, aby umysł rozumiał świadomość? Czy potrzeba hipotezy pięter świadomości, czy wystarczy jeden mechanizm? Czy umysłowi jest potrzebna wiedza na temat funkcjonowania mózgu? Czy efektywne możliwości poznawcze (np. myślenie matematyczne) poszły tak daleko, że umysł nie może pojąć tych procesów? Skąd bierze się ograniczenie w metapoznaniu?

Jeśli kora jest aktywna w poznaniu i emocjach, czy nie są to dwa aspekty jednego kompleksowego procesu? I czy poznanie intuicyjne (oświecenie) nie jest bardziej wytworem emocjonalnych niż kognitywnych procesów? Czy są możliwe inne reguły używania umysłu poza logiką i prawami, np. niesprzeczność? W jakiej proporcji (na ile) myślenie pojęciami jest procesem neurologicznym, a na ile nie-neurologicznym, ale psychicznym, swoistym, innym

nawet jeśli nie znamy jego charakteru? Czy korzystne byłoby oddzielenie funkcjonowania poznawczego od procesów emocjonalnych? W jakich warunkach każdy z podsystemów działa jako samodzielny moduł, a w jakich obydwaj jako jeden sprzężony system? Na ile najbardziej rudymen tarne emocje, powstające według Zajonca bez udziału procesów poznawczych, są same w sobie poznaniem? Na ile wiedza o tym, jak funkcjonują emocje i umysł, jest (nie)adaptacyjna? Obydwa są użyteczne, ale energochłonne. Czy system nie musi wiedzieć, jak funkcjonują, bo ta samowiedza byłaby zbyt kosztowna dla systemu? W jakim stopniu z emocji korzystają takie formy poznawcze, jak intuicja, empatia, ogląd, wgląd, odkrycie, przejrzenie? Na koniec serii tych niewiadomych jeszcze jedno pytanie: na ile na dnie głębi procesów poznawania świata umysł i emocje czerpią z jednego zasilacza energetycznego, z jednego warsztatu narzędziowego treściowego i formalnego – na ile są tymi samymi procesami?

Ograniczony warsztat naukowy nastraja tymczasem pesymistycznie do gotowości do dawania odpowiedzi, ale jeśli nie będą te metapytania nam towarzyszyły w refleksji nad analizowanymi zjawiskami, łatwo wpadniemy w stan samozadowolenia z tego, że wiele wiemy.

BIBLIOGRAFIA

- Chlewiński, Z. (1999). *Umysł – dynamiczna organizacja pojęć*. Warszawa: PWN.
 Damasio, A. (1999). *Błąd Kartezjusza. Emocje, rozum i ludzki mózg*. Poznań: REBIS.
 Ekman, P., Davidson, R. (red.) (1998). *Natura emocji*. Gdańsk: GWP.
 Le Doux, J. (2000). *Mózg emocjonalny*. Poznań: Media Rodzina.
 Kolańczyk, A. (1999). *Czuję, myślę, jestem*. Gdańsk: GWP.
 Kołakowski, L. (1998). *A jeśli Boga nie ma*. Londyn: Anex.
 Zaleski, Z. (1998). *Od zawiści do zemsty. Społeczna psychologia kłopotliwych emocji*. Warszawa: Żak.

MIND IN CONCEPTS AND EMOTION IN THE BODY

S u m m a r y

The author discusses the plurality-or-unity of cognitive and emotional processes. The academic split of these psychical systems has had advantages and disadvantages. Thus, there arise basic (ontological) and psychological questions concerning our scientific paradigm of thinking of and researching on cognition and emotion interdependence and interrelation.